Nr. 38 Kraków, dnia 15 Września 1912 r. Rocznik II.

TYGODNIK MIESZCZAŃSKI

PRENUMERATA „Tygodnika Mieszczańskiego“ w Krakowie i na prowincyi w całej Monarchii austro-węgierskiej z przesyłką pocztową wynosi: rocznie . . Kor. 4·80 | półrocznie Kor. 2·40 kwartalnie Kor. 1·20. Numer kosztuje 10 halerzy.

ORGAN KLUBU RĘKODZIELNICZO-MIESZCZAŃSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

„Tygodnik Mieszczański“ nabywać można we wszystkich agencyach dzienników. Rękopisów nie zwraca się. Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą od wiersza petitowego 20 hal. — Nadesłane 80 hal. Poczt. Conto Kasy Oszcz. Nr 122.111.

Redakcya i Administracya „Tygodnika Mieszczańskiego“: Kraków, ulica św. Krzyża L. 7.

W IMIĘ BOGA — KU LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI!

ZGROMADZENIE

Delegatów do Izby rękodzielniczej

odbędzie się

w poniedziałek 16-go września 1912 roku o godzinie 8-mej wieczór w sali Klubu rękodzielniczo - mieszczańskiego (ulica św. Krzyża l. 7).

NA PORZĄDKU DZIENNYM:

Sprawa wyborów do Wydziału Izby rękodzielniczej.

Ze względu na ważność spraw Wydział Klubu zaprasza wszystkich Delegatów Izby do jak najliczniejszego wzięcia udziału w tem zgromadzeniu.

Przed sesyą sejmową.

Od kilku dni odbywają się we Lwowie liczne narady polityczne, których przedmiotem jest sprawa sejmowej reformy wyborczej tudzież ugody polsko-ruskiej. Od szczęśliwego zwrotu w tych dwu doniosłych kwestyach zależy zwołanie Sejmu galicyjskiego i jego zdolność do pracy.

Wiadomo bowiem, że Sejm nasz został „zagwożdżony“ wskutek obstrukcyi ruskiej, mającej na celu wywalczenie sobie odpowiedniego zastępstwa w naszem najwyższem ciele ustawodawczem polskiem.

Pertraktacye zeszłoroczne stanęły w tem stadyum, iż większość sejmowa polska ofiarowała Rusinom 26·4% z ogólnej ilości mandatów do Sejmu. Ze strony ruskiej jako *minimum* oznaczono 30%. Z tem odroczono obrady Sejmu.

Wobec zbliżania się terminu, w którym odbywają się rokrocznie sesye sejmowe, nawiązano rokowania i po pewnych dyssonansach w obozie polskim między stronnictwami lewicowymi a prawicą, stanęły w tym samym punkcie, co i w roku ubiegłym, to jest dano sobie stanowcze tak ze strony polskiej jak i ruskiej odpowiedzi, co do ilościowego oznaczenia mandatów, to samej treści, co i poprzednio.

To też zapowiedziane na nadchodzący tydzień konferencye muszą wyjść znów od tego samego „punktu martwego“.

I z okazyi czekających naszych polityków narad nad reformą wyborczą, nie od rzeczy będzie skreślić parę uwag.

Dotychczasowa ordynacya wyborcza, dająca ogromną przewagę partyi konserwatywnej w Sejmie a temsamem i rządy faktyczne w kraju, jest przeżytkiem, który absolutnie musi być zreformowanym. Szerokie warstwy społeczeństwa polskiego, nie dopuszczone do udziału w rządach, mają usprawiedliwiony żal, że nie znajdują tam należytej obrony swoich interesów. Duch

J. H. ROSNY.

DOBRE SERCE.

— Dlaczego Rudolf Courmont ożenił się z tym okropnym szkieletem? — zapytałem Grésyl'a, widząc panią Courmont, spacerującą po plaży, zwracającą ku morzu i ku kąpiącym się swoją twarz zieloną, o spłaszczonym nosie.

— Nie wiem! — odparł Grésyl, — dzięki hypnotyzmowi, przypuszczam, gdyż ta kobieta nietylko jest okropną, ale także złą jak licho, przyczem, gdy się z nią żenił, nie miała złamanego szeląga; należy zatem sądzić, iż go zaczarowała!...

— Ależ ona zawsze budziła w nim wstręt — wtrącił Songéres — i bądźcie pewni, że go zupełnie nie hypnotyzowała, chyba w sposób, jakim Jan de Nivélle hypnotyzuje swego psa. Nie małżeństwo tego biednego Courmot'a dowodzi, raz jeszcze, jak mało jesteśmy panami naszych własnych chęci... zręczne sidła robią z nas niewolników.

Wszakże niedawno jeszcze Rudolf był wesołym i poczciwym młodzieńcem, przepadającym za ładnemi kobietami i umiejącym zmuszać je do kochania. Potrzebował tylko wyciągnąć rękę, by najpiękniejsze i najbogatsze poszły z nim razem chętnie do mera lub do księdza.

Ale cóż! Nikt nie uniknie swego przeznaczenia!...

W dniu, kiedy Courmont pojechał na wakacye do zamku, który odziedziczył po nieznanym sobie prawie krewnym, Ananke zrobiła mu największy ze swych figli. Czegóż mógł się obawiać, gdy po raz pierwszy zobaczył pannę Elwirę Cazadon?

Aczkolwiek miała ona wówczas zaledwie ośmnaście lat, ale brzydota jej już dosięgła szczytu; jaką ją poznał z policzkami zapadniętemi, z zębami sterczącymi, taką pozostanie ona aż do śmierci, gdyż niemożliwem jest, by nawet agonia mogła uczynić ją bardziej jeszcze szpetną.

Rudolfa nie przeraziła jednak, zainteresował się nią i miał dla niej litość.

Czy to było przyczyną nieszczęścia, nie wiem. W każdym razie faktem jest, że ta niewinna, blada dziewica, stała się wkrótce cieniem, przywiązanym do każdego kroku jego. Biedny chłopiec ani spostrzegł tego; wydawało mu się to zupełnie naturalnem, że spotykał wszędzie tę długą sylwetkę, witał ją zawsze dobrem słowem i przyjacielskim uśmiechem.

W ten sposób przeszły dwa miesiące, mieszkańcy okoliczni już go znudzili i Courmont zapragnął zobaczyć, jeżeli nie inne strony — bo i te były prześliczne — to przynajmniej innych ludzi, a zapragnął tak gorąco, że oznajmił o swoim blizkim wyjeździe, pewnego wieczoru, gdy obiadował u jednego z sąsiadów z państwem Cazadon i tuzinem głupców obojga płci.

Nie zauważył, że panna na tę nowinę zzieleniała bardziej jeszcze i nazajutrz rano, gdy się przechadzał na brzegu rzeki, zdziwił się, ujrzawszy ją wychodzącą nagle z zarośli.

Bez wstępów zapytała go nagle:

— Więc pan wyjeżdża?

— Ależ tak — odparł Rudolf, nie mogąc ukryć uśmiechu.

Wpatrzyła się w niego zagasłym wzrokiem i zawołała:

Jeżeli pan wyjedzie, rzucę się do rzeki.

Możecie sobie wyobrazić, jak się Curmont zdziwił. Że jednak owa pogróżka wydała mu się czczym efektem, odparł łagodnie:

— Wyjadę stanowczo... i pani nie rzuci się do rzeki...

— A!... któż mi przeszkodzi?

— Pani własny rozsądek.

Zaczęła się śmiać wściekłym i szyderskim śmiechem.

— Więc — to postanowione — pan wyjeżdża?

— Tak pani — wyjeżdżam.

— Dobrze więc — patrz pan.

— To rzekłszy, z szybkością niezrównaną skoczyła... już jest w wodzie, już prąd ją unosi...

czasu, postęp i wysoki na ogół poziom umysłowy sfer pracujących, wymagają otwarcia bram klasowego dotychczas Sejmu dla ich reprezentacyi. Reforma ordynacyi wyborczej do Sejmu musi być przeprowadzoną w czasie jak najkrótszym. Są o tem przekonane wszystkie stany i warstwy, nawet te, które dotąd z uporem, zaiste godnym lepszej sprawy, nie chciały ani słyszeć o utracie wpływów szczupłej swej garstki na rzecz szerokich kół pracowników. A jeżeli tak jest w istocie, to zaapelować należy do wszystkich stronnictw polskich, aby raz przecież zabrały się na seryo do załatwienia reformy wyborczej do Sejmu. Niech energicznem postępowaniem naprzód udowodnią, że ich dotychczasowa w tej kwestyi praca nie była prowadzoną po to, *ut aliquid fecisse videatur*, że robiło się dlatego, aby były tylko pozory pracy, ale, że robiło się szczerze, w przekonaniu o konieczności rozszerzenia prawa wyborczego do Sejmu, na warstwy dotychczas tego prawa nie posiadające, lub też posiadające je w bardzo małym zakresie.

A dalej wobec zaostrzonej na tle reformy wyborczej kwestyi ruskiej, stronnictwa polskie bez względu na to, czy obowiązuje ich dotąd kompromis z r. 1910 czy też uważają go one za wygasły, powinny iść razem, solidarnie, aby przez wzniecanie sporów w obozie polskim nie ponieść pewnych szkód narodowych. Stronnictwa demokratyczne, które przedłożyły w zasadzie zgodne projekty reformy wyborczej, powinny wywrzeć skuteczny nacisk na konserwatystów, ażeby ci przez rozmyślną chęć utrzymania dawnego porządku rzeczy, nie narażali naszych praw narodowych na szwank.

A wreszcie uwaga ostatnia.

Nasze rękodzielnictwo nie ma w Sejmie takiego zastępstwa swych interesów, jakieby się mu należało ze względu na liczbę, tudzież utrudnione warunki pracy. Z jednej strony zalew naszych rynków zbytu wyrobami zagranicy, z drugiej silna konkurencya produkcyi fabrycznej sprawiają, że potężna niegdyś gałąź wytwórczości rękodzielniczej, coraz bardziej upada, że niektóre zawody z braku rzetelnego poparcia ze strony naszego Sejmu zupełnie przestały istnieć.

A przecież było rzeczą sprawiedliwą i słuszną, było obowiązkiem temu zapobiedz.

Sfery rękodzielnicze śledzą bacznie przebieg od lat podnoszonych usiłowań w kierunku zmiany dotychczasowej ordynacyi wyborczej, spodziewając się, że przy jej reformie otrzymają należytą dla siebie reprezentacyę w Sejmie.

Wymaga tego tak interes tej pracującej warstwy, jak i interes całego społeczeństwa, którego nader poważną część stanowią rękodzielnicy.

O dowodzie uzdolnienia w przemysłach rękodzielniczych kobiet.

I.

Nowa ustawa przemysłowa z dnia 5 lutego 1907 w § 14 d. podobnie jak i ustawa dawniejsza postanawia, że w przemysłach rękodzielniczych wykonywanych przez kobiety, dowód uzdolnienia (celem uzyskania karty przemysłowej) może być złożony i w i n n y s p o s ó b niż przez świadectwa ukończonej nauki i praktyki czeladnej.

Dotychczas obowiązujący reskrypt ministerstwa handlu z dnia 16 września 1883 r. l. 26.701 stanowi, w jaki sposób może być złożony dowód uzdolnienia w braku świadectwa nauki i pracy a mianowicie:

Dowód uzdolnienia w celu rozpoczęcia przemysłów zwyczajnie przez kobiety wykonywanych, może być dostarczony w braku świadectw nauki lub pracy także w inny sposób, bądź to przez wykazanie w związku familijnym bądź przez własne domowe zatrudnienie albo przez zajęcie w właściwym przemyśle domowym wiadomości i zręczności nabytych lub w szkole przemysłowej dla kobiet.

Co do rękodzieł wykonywanych zwyczajnie przez kobiety, odmienne nieco ustawa zajęła stanowisko jak względem innych rzemiosł. Nie porzuciła jednak ustawa zasady, że tylko ta niewiasta może samoistnie rzemiosło kobiece wykonywać, która udowodni swoje w niem wykształcenie.

Na zasadzie § 14 d. ustawy ministerstwo handlu w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych rozporządzeniem z dnia 2 sierpnia 1907. Nr 194 d. r. u. p. oznaczyło za przemysły rękodzielnicze zwyczajnie przez kobiety wykonywane: 1) hafciarstwo złotem, srebrem i perłami, 2) krawiectwo ograniczone do sukien damskich i dziecięcych, 3) modniarstwo, 4) wyrób kwiatów sztucznych i wyrób ozdób z piór. Sposób w jaki dowód ten ma być złożony, pozostawiła ustawa — z wyjątkiem krawiectwa ograniczonego do sukien damskich i dziecięcych — zupełnie swobodnej ocenie władzy przemysłowej, która przedtem wysłuchać ma zdania odnośnego stowarzyszenia.

Nie potrzebuje więc niewiasta uprawiająca przemysły pod 1 3 i 4 wymienione przedkładać, ani świadectwa ukończonej nauki, ani świadectwa egzaminu czeladniczego i świadectwa pracy; jedynie w jakikolwiek sposób przekonać władzę, że rzemiosło to umie.

W przypadkach wymienionych w § 14 d) ustępach 1—3 noweli do ust. przem. nie potrzebuje kobieta zgłaszająca przemysł wnosić osobnego podania o dyspenzę od przedłożenia świadectwa nauki, lecz dołącza do podania o kartę przemysłową swoje świadectwa, jakiekolwiek one są.

O tem czy przedłożone dowody uzdolnienia są wystarczające decyduje władza przemysłowa równocześnie przy załatwianiu prośby o wydanie karty

Ale Rudolf był niemniej zdecydowanym, jak to dziwne stworzenie. W mgnieniu oka znalazł się w zimnej wodzie, wyłowił pannę Elwirę i wydobył ją na brzeg, a woda była lodowata. Widząc biedną dziewczynę, trzęsącą się całem ciałem, doznał uczucia litości i powiedział sobie, iż nie był to niewątpliwie tylko kaprys młodej panny i że trzeba ją z tego wyleczyć, okazując cokolwiek cierpliwości. Widząc, że wydziera mu się, by ponownie skoczyć do wody, rzekł, wzruszając ramionami:

— Nie wyjadę.

Nie ustąpiła, aż jej dał słowo, że zostanie jeszcze sześć tygodni.

Przeszedł miesiąc, panna Cazadon wydawała się uspokojoną, aczkolwiek prześladowała ciągle Rudolfa swoją obecnością.

— Nie jest wyleczona — mówił sobie — ale ostatecznie wydaje się już rozsądną. Czas to skończyć.

Jednakże pewnego piątku, gdy będąc na jakiejś uroczystości u jednego z sąsiadów. znalazł się samotnym na ławce w zacienionej alei, nagle pojawiła się przed nim znów jak cień — Elwira. Wydawała się w zielonkawem oświetleniu słońca, przedzierającego się przez liście drzew, jakimś duchem cmentarnym. Nie mógł powstrzymać ruchu nieprzyjemnego zdziwienia.

Spostrzegłszy to, szepnęła:

— Wiem, że się panu nie podobam.. ale to tem gorzej; kocham pana... i życie bez niego jest dla mnie niepodobieństwem...

— Pani!... — odparł jej na to Rudolf — to, co mi pani mówi, jest nader przykre i... wstrętnie egoistyczne...

Przerwała mu gwałtownie:

— Nie, to tylko fatalność... Rozumiem, że pan mnie nie chce za żonę, ale mimoto przysięgam panu, że jeżeli nie będę mogła nią zostać — to się zabiję.. To nie są czcze wyrazy.

Powiedziawszy to, uciekła, pozostawiając Courmont'a w stanie nieopisanej wściekłości. Nienawidził jej do tego stopnia, iż gdyby mógł uczynić to bezkarnie, chętnieby ją zadusił; to też trzęsąc się ze złości, syknął przez zęby:

— A zgiń czarownico... zgiń.. przepadnij!...

Ale, niestety, Rudolf był zbyt dobrym chłopcem. W następne dnie i noce męczyły go ciągle złe sny, widział pannę Elwirę rozciągniętą na łożu śmierci, słyszał, jak nazywano go mordercą. Mimo to jednak myśl zostania mężem tej karykatury wydawała mu się jeszcze bardziej straszną..

Pewnego dnia, gdy zgorączkowany i wzburzony, spieszył z wizytą do jednego z sąsiadów, spotkał miejscowego doktora, człowieka, który, gdyby był mniej podejrzliwym i złośliwym, mógłby być jedyną pociechą dla nieszczęśliwego Paryżanina, gdyż posiadał rozum i dowcip.

Szli razem kilka kroków, podczas których Courmont zaczął rozmowę o pannie Cazadon.

— Skończone z nią... — rzekł doktor obojętnie — przed upływem roku będzie gryźć ziemię biedaczka... jest w ostatniem stadjum wycieńczenia.

Te słowa zgubiły Rudolfa do reszty. Biedny chłopak uwierzył, iż Elwira jest istotą skazaną na śmierć i bardziej jeszcze przerażała go myśl, że cierpi przez niego.

Cóż to znaczy rok czasu!... Czyż nie mógł zrobić uczynku miłosiernego i dać jej choć złudzenie szczęścia, które tak trudnem do osiągnięcia uczyniła jej natura?

Przeciągając narzeczeństwo, dojdzie się do kresu, przed którym sakrament małżeński rzuci przynajmniej na zachód życia tej skazanej cokolwiek jasnych promieni..

Courmont uległ swemu dobremu sercu, zaręczył się z panną Cazadon i od nitki do kłębka, ośmielony dodającemi mu odwagi przepowiedniami doktora, dał się zaciągnąć nareszcie do merostwa i do kościoła,.

Rezultat tego — widzi go pan!...

Elwira jest nieśmiertelna, a nawet z rokiem każdym staje się silniejsza i wytrwalsza. Już dała swemu mężowi troje dzieci, trzy małe wstrętne szkielety i wydaje mi się, że na tem się nie skończy.

przem. Jeżeli władza uzna przedłożone dowody za dostateczne, wyda natychmiast kartę przemysłową bez poprzedniej i osobnej decyzyi o dyspenzie, w przeciwnym zaś razie odmówi wydania karty przemysłowej. Ubiegająca się może natychmiast po zgłoszeniu przemysł rozpocząć, podczas gdy w innych przemysłach rękodzielniczych, przed uzyskaniem dyspenzy i w braku formalnych świadectw nauki i pracy — przemysłu rozpoczynać nie wolno (§ 14 d. ustęp 4 noweli do ust. przem.) Względy zatem humanitarne przeważyły, że w ogóle dla niektórych przemysłów ustawa uczyniła wyjątek na korzyść kobiet i dziewcząt. Mężczyzn wychowuje się i kształci w regule już od młodości ze względu na przyszły zawód i pozostają zazwyczaj w obranym przez nich lub okolicznościami przydzielonym zawodzie. Jeżeli zatem kto obierze sobie za zawód rzemiosło, ma dosyć czasu przygotować się do niego za młodu i wypełnić wszelkie przepisane warunki. Inaczej się rzecz ma u kobiet i dziewcząt.

Zmuszone stosunkami familijnemi znajdą się częstokroć w położeniu takiem, które zmusza je chwycić się zawodu, o jakiem nie myślały nigdy. Również po dziś dzień w ogólności jest, mąż względnie ojciec w stanie urzędniczym i nauczycielskim, żywicielem żony i córek Jeżeli on umrze, zanim był w stanie zabezpieczyć swoją rodzinę przed niedostatkiem, zmuszone są żona i córki nagle chwycić się przemysłu. Znajdują się one jednak po największej części już w takim wieku, w którym nie mogą ukończyć przepisanego czasu nauki i pracy czeladniczej. Dla takich zatem przypadków przewiduje ustawa ulgi.

Jednakże i tutaj ma swoje znaczenie przysłowie: „Co jednemu służy, to drugiemu szkodzi“. Mężki stan rękodzielniczy musi to odczuwać jako niesprawiedliwość i szkodę dla swych interesów, że dla niego, który wykazać musi zupełny dowód uzdolnienia, przez pracę kobiet nie posiadających żadnego albo powierzchowny tylko dowód uzdolnienia, stwarza się konkurencyę.

Wielorakie z tego powodu głośne skargi, doprowadziły obecnie według nowej ustawy przemysłowej do uregulowania tych stosunków. Tak dla rządu jak i dla parlamentu nie łatwą było rzeczą w tym wypadku połączyć względy na przemysłowców posiadających pełne uzdolnienie z wymaganiami humanitarnemi. Wybrano ostatecznie drogę, ażeby nie pozostawić nadal, władzy przemysłowej oceniania kwestyi, które przemysły mają być wolnymi dla kobiet, lecz przemysły te dokładnie wyliczyć i liczbę ich ile możności ograniczyć. Po nadto w przemyśle, w którym współzawodnictwo pracy kobiecej najbardziej odczuć się dało t. j. w ograniczonym przemyśle krawieczyzny damskiej i dziecięcej, przepisano jeszcze pewien stopień uzdolnienia, które również kobiety udowodnić muszą.

Prócz przemysłów objętych rozp. min. z dnia 2 sierpnia 1907. Nr 194 d. z u. p., w którym kobiety dostarczać winny niezupełnego dowodu uzdolnienia — we wszystkich innych przemysłach rękodzielniczych, obowiązane są tak kobiety jak dziewczęta podobnie jak mężczyźni dostarczyć zupełny dowód uzdolnienia.

W czterech na wstępie wymienionych rodzajach przemysłu korzystają kobiety (nie mężczyźni) z pewnych ulg w dostarczeniu dowodu uzdolnienia.

Zatem w przemyśle hafciarstwa złotem, srebrem i perłami, wyrobu sztucznych kwiatów i ozdób z piór i modniarstwie, dowód uzdolnienia złożony być może przez kobiety także w inny sposób, niż to jest przepisane dla mężczyzn. Ustawa nie mówi, w jaki sposób dowód ten ma być złożony, pozostawia się to jak dawniej swobodnemu uznaniu władzy przemysłowej. Wystarcza zatem w zasadzie w ogóle jakieś świadectwo, nawet krótsze lub dłuższe domowe praktyczne zajęcie albo też egzamin złożony przed fachowcem. W tym względzie dotychczasowy stan ustawodawstwa pozostał niezmieniony.

Dla ogółu przy przemyśle hafciarstwa złotem, srebrem i perłami nie zaważa to tak bardzo na szali. Dotkliwiej odczuwać się to daje w przemyśle modniarskim, w którym uzdolnionym modystkom wytwarzają konkurencyę, kobiety i dziewczęta dopiero w późniejszym wieku zawodu tego się chwytające. Zważyć przy tem należy, że właśnie przemysłu tego bardzo często chwytają się kobiety ubogie zmuszone w. późniejszych latach oglądnąć się za zarobkiem, ponieważ »regie« i własne koszta są nieznaczne.

Stanisław Markiewicz.

Ze Stowarzyszenia cechowego kapeluszników rękawiczników, garbarzy i t. d. w Krakowie.

W dniu 9 b. m. odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie tego stowarzyszenia w lokalu Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego przy ul. św. Krzyża l. 7 w obecności radcy magistratu p. Adama Groelego, jako komisarza cechowego. Po stwierdzeniu przepisanego statutem stowarzyszenia kompletu, potrzebnego do prawomocności uchwał, zagaił starszy cechu p. Antoni Jarosz zgromadzenie wykazując w krótkiem przemówieniu cel tegoż. Kiedy mianowicie przy zarządzonych w dniu 31 października 1911 dotychczasowy przełożony p. Kazimierz Dłużyński i większość ówczesnego wydziału stowarzyszenia pozostali w mniejszości, a na czele stanęli nowi członkowie t. j. kiedy wybrano na starszego cechów i nowych członków wydziału, powzięli pominięci kandydaci z p. K. Dłużyńskim na czele myśl wydzielenia z dotychczasowego stowarzyszenia zbiorowego kilku kategoryi rękodzielników i utworzenia nowego odrębnego stowarzyszenia. Zwołali przeto ci separatyści zebranie swoich adherentów w dniu 29 grudnia 1911 do Izby rękodzielniczej i tam powzięli stosowną uchwałę. W zebraniu tem wzięło udział ośmiu uczestników, którzy podpisali protokół z obrad i uchwał tego zebrania; podpisy 4 dalszych również wydrukowano z uwagą, że zgadzają się na zapadłe uchwały.

Na podstawie tych uchwał przedłożono za pośrednictwem Izby rękodzielniczej podanie do magistratu i c. k. Namiestnictwa o odłączenie garbarzy, białoskórników, bandażystów, rękawiczników, ewentualnie i farbiarzy od dotychczasowego stowarzyszenia; do podania tego dołączono także statut mającego się założyć nowego stowarzyszenia.

Izba rękodzielnicza uchwałą z dnia 1 marca. 1912 oświadczyła się za tem odłączeniem i przesłała akta wszystkie do Magistratu z wnioskiem przychylnym.

Magistrat w myśl § 111 ustęp 3 ustawy przemysłowej wezwał dotychczasowe stowarzyszenia, aby w tej sprawie przedłożyło w terminie 8 tygodni swoją opinię, uchwaloną na zwołanem umyślnie w tym celu walnem zgromadzeniu stowarzyszenia.

Z dołączonych przez magistrat do swego reskryptu podań i protokołu z zebrania proponentów na dniu 29 grudnia 1911 przekonał się wydział stowarzyszenia, że powody przyłączone przez proponentów wcale za odłączeniem nie przemawiają.

Twierdzenie proponentów, że obecnie są ich korporacye rękodzielnicze chrześcijańskie majoryzowane przez korporacyę kapeluszników przeważnie żydów jest nieuzasadnioną insynuacyą, — również nieprawdą jest twierdzenie jakoby kapelusznicy krakowscy nie trudnili się wyrobem kapeluszy, ale tylko sprowadzaniem i sprzedażą, wskutek czego, zdaniem proponentów powinniby należeć do kongregacyi kupieckiej.

W akcyi za doprowadzeniem tego odłączenia do skutku popełniali proponenci rażące nieformalności. Celem pozyskania podpisów płacili po 20 K., wywierali na innych przymusowy nacisk, — a skutek tego jest taki, że 4 rękodzielników, którzy na podaniu podpisy swoje umieścili, zgłosiło się w cechu i oświadczyli do protokołu, że podpisy swoje cofają, ponieważ uczynili to nie z przekonania, ale pod wpływem namowy i bałamutnego przedstawienia im całej sprawy.

Wspomnieliśmy powyżej, że ogółem 12 proponentów jako członków nowego Stowarzyszenia podpisało podanie o odłączenie. Skoro więc 4 cofnęło podpisy, jeden wyjechał do Ameryki a dwaj zwinęli swoje pracownie, więc faktycznie tylko pięciu pozostało. Lepszą jeszcze ilustracyą, jak myśl odłączenia jest niepopularną, jest okoliczność, że podczas głosowania nad tą sprawą na walnem zgromadzeniu oświadczyło się za odłączeniem tylko trzech uczestników, — stwierdzić zaś musimy, że na tem zgromadzeniu były reprezentowane wszystkie kategorye rękodzieła, które wchodzą w skład obecnego Stowarzyszenia.

Z wyniku głosowania na walnem zgromadzeniu i z przedstawionej akcyi o pozyskiwanie podpisów i zwolenników za odłączeniem okazuje się, że nie potrzeba rzeczywista wywołała tę działalność i te zabiegi, ale intrygi poszczególnych jednostek, które usunięte zostały od Zarządu w obecnem Stowarzyszeniu, starały się tą drogą utrzymać przy utraconych stanowiskach.

Jestto publiczną tajemnicą, że cała akcya ta pokierowaną była przez Izbę rękodzielniczą, dla której utrata takich agitatorów wyborczych jak pp. Dłużyński i Mirkiewicz jest dotkliwą stratą. Ta akcya Prezydyum Izby to najlepszy dowód, że jemu nie chodzi o dobro Stowarzyszeń, ale o własne cele, — niech Stowarzyszenie się rozbije, byle adherenci Prezesa pozostali przy jego boku.

O podniesienie drobnego przemysłu stolarskiego.

W Stowarzyszeniu cechowem stolarzy i bednarzy w Krakowie odbywają się już od dłuższego czasu liczniejsze zebrania członków w sali Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego przy ul. św. Krzyża l. 7. Celem tych zebrań jest zwalczanie nadużyć, jakich w przemyśle stolarskim dopuszczają się różni partacze, którzy bez uprawnienia trudnią się stolarstwem, przez co właściwym majstrom wyrządzają dotkliwe szkody. Na tych zebraniach omawiane także bywają sposoby, jakby podnieść stolarstwo, przedewszystkiem zaś jak walczyć z zagranicznymi wyrobami, które wprost niszczą przemysł krajowy. W działalności swej około podniesienia przemysłu stolarskiego znajdują dotyczący rękodzielnicy rzetelnej pomocy ze strony miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego, którego dyrektor p. Stanisław Till, radca budownictwa jest szczerym orędownikiem drobnego przemysłu. Za jego namową i zachętą wzięli krakowscy stolarze udział w wystawie architektonicznej, gdzie ich wyroby poczesne zajmują miejsce. Wielką przeszkodą w rozwoju tego przemysłu dotychczas jest brak odpowiednich wzorów. Otóż za staraniem ministrów Zaleskiego i Długosza tudzież Prezydenta miasta Dra Lea uzyskała Dyrekcya miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego subwencyę w kwocie 10,000 Koron z funduszu taks dworskich na wydawnictwo wzorów mebli dawnych i nowszych o wybitnie swojskim charakterze. Subwencya ta ma dla naszego stolarstwa bardzo doniosłe znaczenie, gdyż ułatwia wyrugowanie niejednokrotnie obrzydliwych wzorów i modeli, którymi stolarze nasi z powodu zupełnego braku takich wydawnictw polskich dotąd musieli się posługiwać — przyczyni się do podniesienia stolarstwa na wyższy poziom artystyczny i pozwoli oprzeć przemysł ten na motywach rodzimych, a które zaczynają coraz bardziej zanikać.

Wydawnictwo to będzie przez Dyrekcyę Muzeum rozszerzane po cenie co najwyżej własnych kosztów pomiędzy stolarzy polskich; komitet w tym celu przez Dyrekcyę zwołać się mający, składać się ma tak z rękodzielników jak i wybitnych na tem polu działających artystów.

Okoliczność, że sprawa wydawnictwa tych wzorów powierzoną została Dyrekcyi miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie a więc pośrednio radcy budownictwa p. St. Tillowi, tem więcej zapewnia korzystne wyniki z tej działalności.

Takie przekonania ożywiają majstrów stolarskich w Krakowie, które wypowiedzieli na ostatniem swojem peryodycznem zebraniu, wyrażając przytem publicznie swą wdzięcznośc wszystkim osobistościom, które swym wpływem i staraniem uzyskały tak znaczną subwencyę na wydawnictwo.

Wydawnictwo wzorów mebli jest dla artystycznego podniesienia przemysłu stolarskiego donio-

słego znaczenia, ale nie przyczyni się jeszcze do podniesienia tego rękodzieła pod względem samego wykonania mechanicznego. Wiadomo przecież, że dla drobnego przemysłu są wyroby fabryczne niebezpiecznym konkurentem tak co do ceny produkcyi, jakoteż i co do jakości w wykonaniu. O ile wyroby ręczne wyżej trzeba stawić co do wytrzymałości, aniżeli wyroby fabryczne, to jakość wykonania fabrycznego przewyższa robotę ręczną. Do tego dołącza się czas, potrzebny na wykonanie ręczne — a stąd pochodzi znaczna różnica co do ceny tych samych artykułów. Wynika z tego, że drobny przemysł tylko wtedy materyalnie się podniesie i będzie mógł z pewnym skutkiem konkurować z przemysłem fabrycznym, jeżeli przy wyrobach swoich posługiwał się będzie odpowiedniemi naczyniami. Ale tutaj natrafimy właśnie na ten skrupuł, o który rozbijają się wszelkie usiłowania poszczególnych jenostek. Czego jednak nie dokaże jednostka, łatwiej osiągnąć przy pomocy powołanych do tego czynników i przy złączonych siłach. Postanowiono więc także na ostatniem zebraniu, aby usilne poczynić zabiegi o urządzenie na gruntach gminnych hali maszynowej wraz ze składem surowca czyli drzewa. Majster każdy otrzymałby już obrobiony materyał potrzebny, przedewszystkiem zaś nie byłby wydany na łaskę i niełaskę prywatnego właściciela maszyny, a co jeszcze jest ważniejszą rzeczą, nie byłby wyzyskiwany przez prywatnych właścicieli składów drzewa.

Myśl o stworzeniu takiej hali maszynowej przyjęła się ogólnie, — osobny komitet ze Starszym cechu na czele zajmie się obmyślaniem i przygotowaniem sposobów i środków do zrealizowania tej myśli, a nie wątpimy, że znajdzie ona uznanie i poparcie u miarodajnych i powołanych czynników.

Odroczenie wyborów do Izby rękodzielniczej.

Stało się to, cośmy zapowiedzieli w poprzednim numerze naszego pisma a mianowicie, iż przełożone z 4 na 18 b. m. walne zgromadzenie Izby rękodzielniczej w Krakowie i w tym dniu się nie odbędzie.

Przepowiednię naszą oparliśmy na znajomości panujących obecnie w Izbie stosunków, tudzież na znajomości Kosobuckiego, który nie cofnie się przed niczem, aby tylko przy władzy utrzymać się jak najdłużej. Otóż pan Piotr popełnił tyle nieprawidłowości, taki wprowadził do Izby nieład, że władza nie mogła absolutnie pozwolić na to, aby wśród ogólnego bezprawia w Izbie mogły się odbyć wybory. To też odroczyła z urzędu walne zgromadzenie Izby a krok ten wyjaśnia Magistrat obszernem pismem, które tu przytaczamy w całości, aby rękodzielnicy mieli dokładny obraz ohydnego postępowania Kosobuckiego.

Pismo Magisratu krakowskiego brzmi:

„Pismem z dnia 24 sierpnia b. r. L. 512. doniosła Izba stowarzyszeń rękodzielniczych i przemysłowych Magistratu, że wskutek prośby stowarzyszenia przem. modniarek, oraz osób trudniących się wyrobem sztucznych kwiatów i ozdób z piór, odracza zwołane na dzień 4 września b. r. walne zgromadzenie delegatów stowarzyszeń związkowych na dzień 18 września b. r.

Gdy jednak według zarządzonego przez Magistrat zbadania dotyczących aktów wyborczych, okazało się, że kilka stowarzyszeń należących do Izby nie przeprowadziło wyboru swych delegatów na walne zgromadzenie Izby w liczbie przepisanej § 7. statutu, t. j. odpowiedniej do ogólnej liczby członków odnośnych stowarzyszeń, dalej, że mandaty delegatów jednego stowarzyszenia związkowego (mianowicie stowarzyszenie przemysł. szewców) wygasły już wskutek upływu trzechletniego okresu wyborczego, wreszcie że jedno ze stowarzyszeń (rzeźbiarzy i pozłotników) dotychczas nie wybrało jeszcze w ogóle delegatów na walne zgromadzenie Izby i że wobec tego dotyczące stowarzyszenia muszą stosownie do powołanego przepisu statutu przeprowadzić wybory swych delegatów w liczbie odpowiedniej do liczby ogólnej swych członków przeto Magistrat jako władza nadzorcza Izby w myśl reskryptu c. k. Namiestnictwa z dnia 9 lipca 1912 r. L. XV. b. 1333/3 **odracza niniejszem zwołane na dzień 18 września b r.** Walne zgromadzenie delegatów aż do uzupełnienia wszelkich czynności przygotowawczych i równocześnie wydaje panu Dr Kleji, sekretarzowi Magistratu jako ad hoc wydelegowanemu komisarzowi polecenie **dokładnego zbadania legalności wyboru delegatów** dokonanego przez stowarzyszenia przemysłowe do Związku Izby należące poczem Magistrat wyda zarządzenie co do rozpisania przez Izbę wyboru wydziału«.

Tak więc władza, stwierdziwszy nadużycia Kosobuckiego, ujęła w swe ręce naznaczenie terminu wyborów w Izbie.

Ogół rękodzielników krakowskich, którzy już tak długo czekają na uporządkowanie stosunków w Izbie i wyrzucanie stamtąd szkodników, ma nadzieję, że magistrat przyspieszy czynności komisarza rządowego p. Kleji, aby w niedługim czasie zaistniały w tej instytucyi stosunki prawne; zbyt wiele bowiem ucierpiały już interesy rękodzielnictwa wskutek zabagnienia Izby przez Kosobuckiego.

Fora ze dwora!

Trzeba sobie to otwarcie powiedzieć, że w Krakowie nie ma poszanowania dla prawa. Lekceważą je jednostki, lekceważą władze. Jednak, gdy pierwsze mogą się zasłonić ich nieznajomością (ignorantia iuris) to drugie tem usprawiedliwić się nie mogą, bo wszak powołane są do czuwania nad tem, aby obowiązujące ustawy szanował ogół obywatelski. Każde ominięcie litery prawa uważa się zawsze za czyn niehonorowy, cóż dopiero zupełnie świadome stawanie w poprzek ustawie.

Nic dziwnego też, że jeżeli ogół dowiaduje się o łamaniu ustawy przez przełożoną władzę, za czyna się budzić u niego nieufność, która wśród takich stron jak: rządzący i rządzeni istnieć żadną miarą nie powinna i nie może. To też władza, która źle zrobiła przekraczając ustawę i dając przez to zły przykład ogółowi, powinna natychmiast błąd swój w tym względzie naprawić, aby nie powiedziano o niej, że jest zdeprawowana. A uczynić to powinna w tym zwłaszcza wypadku, gdy ogół zwraca jej na to uwagę i przez to skierowuje ją na tory prawnego porządku i ładu.

I apel ten zwrócić musimy do prezydyum naszego miasta, które popełniło tak haniący czyn przez przekroczenie statutu miejskiego.

Sprawa jest następująca:

W jednym z numerów naszego pisma po przytoczeniu ze statutu miejskiego ustęp 19, w którym powiedzianem jest, że prawo wyboru radców miejskich służy jedynie obywatelom państwa, zainterpelowaliśmy prezydyum miasta z jakiego tytułu wchodzi w skład członków Rady miejskiej p. Jarra **nie mający poddaństwa austryackiego.** Interpelacya pozostała bez odpowiedzi, bo się spostrzeżono, iż palnięto błąd nie do naprawienia, że rozmyślnie przeoczono odnośny paragraf ustawy. Dziś oświadczamy wobec braku odpowiedzi na tę interpelację ze strony miarodajnych czynników, że p. Jarra nieprawnie zasiada w Radzie miejskiej, że tolerując to, dopuszczają się czynniki w mieście rządzące pogwałcenia statutu. A ogół obywateli jest tem wielce zaniepokojony i żąda natychmiastowego zastosowania odnośnego ustępu statutu względem p. Jarry t. j. usunięcia go z Rady miejskiej. P. Jarra bowiem dopiero przed niedawnym czasem bo w kwietniu b. r. wniósł podanie o poddaństwo austryackie, w chwili więc gdy został wybrany nie miał prawa być radnym m. Krakowa.

Ponieważ władze, powołane do pilnowania ustaw nie tylko w tym wypadku nie zastosowały się do ustawy a nadto od chwili, gdy na to bezprawie zwróciliśmy ich uwagę, zupełnie nie reagowały, nie pozostaje obywatelstwu tutejszemu nic innego, jak odnieść się do decydujących w państwie czynników, t. j. ministerstwa spraw wewnętrznych, aby raz przecież położyły kres takiemu stanowi rzeczy.

Ale to nie dosyć. P. Jarra nie tylko nie może zasiadać w Radzie miejskiej z tego tytułu, iż brak mu zasadniczego do tego prawa t. j. obywatelstwa austryackiego, ale także z powodów wyłuszczonych w § 52 statutu miejskiego, gdzie jest wyraźnie mowa o tem, iż taki radca miejski, który jest dostawcą gminy, nie może sprawować swego urzędu.

Otóż nie każdemu pewnie wiadomo, że p. Jarra ma olbrzymie dostawy do magistratu. Wszelkie wnoszone przez innych oferty nie zostały uwzględniane, ponieważ w komisyach, które rozstrzygają o dostawach, zasiada p. Jarra i sam sobie uchwala dostawy. Co więcej? p. Jarra decyduje również o przyjęciu dostawy, którą sobie sam uchwalał, a jak decyduje, łatwo się tego domyśleć.

Naprawdę wszystko byłoby to nie złą komedyą, gdyby nie było połączone z bezprawiem.

Czas najwyższy, aby władze nasze ocknęły się wreszcie z tego jakiegoś umyślnego w tym wypadku zaślepienia, które im nie pozwala na dojrzenie odnośne do p. Jarry paragrafów statutu miejskiego, aby wreszcie zwróciły się do niego z grzecznem ale stanowczem wezwaniem: „Panie Jarra! fora ze dwora!“

KRONIKA.

Kraków, 15 września 1912

Z wystawy architektury. Dnia 10 bm. w godzinach popołudniowych zwiedził wystawę egzotyczny gość, inżynier górniczy Dr Wakabana z Japonii. Wystawa podoba mu się ogromnie, o czem świadczą uwagi zamieszczone w księdze w dworku. Najciekawsze, że znajduje dużo podobieństwa smaku z urządzeniami japońskiemi, czego absolutnie w Niemczech ani we Francyi nie mógł skonstatować.

Komitet Związków katolickich właścicieli realności z nowych dzielnic W. Krakowa powołany został do życia 7 bm. Zadaniem jego jest utrzymanie ścisłej łączności między licznymi już dziś Związkami, oraz jednolitości działania w sprawach wszystkie dzielnice dotyczących. W skład komitetu wchodzą prezesowie Związków, zaś w razie przeszkody, ich zastępcy. Po ukonstytuowaniu się obradowano nad sprawami najpilniejszemi i uchwalono wysłać raz jeszcze deputacyę do JE. Długosza, ministra dla Galicyi z prośbą o obronę przeciw krzywdzącym robotników opłatom akcyzowym od ziemiopłodów w nowych dzielnicach Krakowa.

Zapadła również uchwała, by Związki oporne zajęły stanowisko wobec noweli do § 16 ustawy budowlanej, uchwalonej bez udziału radców m. z nowych dzielnic i aby członków energicznie broniły przed kosztami, które magistrat pragnie na obywateli przerzucić.

Komitet ma rozpocząć w najbliższym czasie energiczną akcyę celem rozbudzenia życia Związków, które z braku nieudolności Zarządów zasypiają, oraz celem ich zorganizowania w tych dzielnicach, gdzie ich jeszcze dotąd nie ma. Żywotność tej organizacyi zachęcić powinna właścicieli realności w całym kraju, by na jej wzór łączyli się w podobne Związki i tem skuteczniej stawiali opór nacierającym na nas zewsząd żywiołom obcym i nam wrogim.

Radami i niezbędnemi w tym kierunku wskazówkami służyć będzie chętnie Redakcya »Tygodnika mieszczańskiego«.

Zgromadzenie Związku katolickich właścicieli realności odbędzie się na Zwierzyńcu w niedzielę o godzinie 5-tej popołudniu w domu p. Rutkowskiego.

Pod adresem Magistratu i Komisyi sanitarnej w Krakowie. Już kilkakrotnie zamieściliśmy w kronice naszego pisma zażalenie obywateli ze Zwierzyńca na zaniedbany kanał koło Norbertanek, gdzie gromadzą się różne nieczystości wydzielające zabójcze wyziewy i w którym dla braku odpływu wzbiera woda, która wylewając się z łożyska, zalewa suteryny i piwnice okolicznych domów, przez co właściciele tychże budowli, ponoszą znaczne materyalne straty.

W tych dniach zgłosiło się kilku tamtejszych obywateli w naszej redakcyi, żaląc się na te nieporządki, które mimo kilkumiesięcznego upływu, dotychczas nie zostały usunięte.

Wobec tego zwracamy się ponownie do Magistratu i Komisyi sanitarnej o wydanie odpowiedniego zarządzenia bezzwłocznego usunięcia tychże nieporządków, a to celem ochronienia tamtejszych obywateli od strat i chorób zakaźnych.

Na filię Banku krajowego w Krakowie skarżą się rękodzielnicy krakowscy, którzy z tym bankiem w stosunkach finansowych pozostają. A mianowicie właściciel jednej z tutejszych fabryk p. I. S. przybył d. 4 b. m. rano do kasyera tegoż banku w celu wykupna weksla swego kolegi-fabrykanta, który osobiście nie mógł się udać do Banku w powyższym celu. Celem zaciągnięcia informacyi, u kasyera tegoż Banku, czy weksel jego kolegi-fabrykanta jest na dzień ten przeznaczonym w kasie do wykupna, kasyer oburzył się na p. I. S., że tenże go w podobnej sprawie zapytuje i odrzekł szorstko »nie mam czasu«, pomimo, iż nikt z interesentów u p. kasyera przy okienku nie był obecnym a sam p. Kasyer był w obecnej chwili zupełnie biernym.

Na boku stojący p. wicedyrektor tegoż banku urażony widocznie głośną i szorstką odpowiedzią swego podwładnego urzędnika dla strony, podszedł do fabrykanta p. I. S. zapytał czego sobie życzył, i życzenie p. I. S. bardzo życzliwie i szybko załatwił, wyjaśniając termin płatności i kwotę należną. Pan I. S. zdumiony taką nadzwyczajną grzecznością, podziękował p. wicedyrektorowi za powyższą przysługę a opowiadając powyższy fakt w szerszych kołach swych znajomych, porównał usłużność szefa instytucyi bankowej dla stron, i grzeczność podwładnego tego urzędnika, radząc swym licznym znajomym, by zawsze do głów się udawali a nogom nigdy się nie kłaniali.

Gdzie Pająk? Kosobucki wziął w obronę w swej szmatce kaprala Meresińskiego i chciał nawet wyliczyć zasługi, jakie na tem stanowisku położył jego agitator. Ciekawość tylko, gdzie się podział drugi agitator feldfebel Pająk, bo o jego »zasługach« zamilczał jakoś pan Piotr. Czyżby Pająk taki był skromny, że nie chcąc, aby publicznie o jego »zasługach« (chyba dla Kosobuckiego) mówiono i pisano, zasnuł się w jakim kąciku?

Pajęczyna jest słabą i dlatego nie będzie trudno ją rozerwać i wydobyć na światło dzienne schowanego za nią Pająka.

O Kosobuckim... słów pare Jestto rzeczą niezmiernie ciekawą, że Kosobucki, który tak się odgrażał każdemu rękodzielnikowi krakowskiemu iż go zaskarży i wsadzi do kozy, sam ogromnie się sądu boi i jeżeli tylko może, stamtąd ucieka. Mamy na to nowy dowód. Oto jak już swojego czasu donosiliśmy, zaskarżył Kosobucki p. Zygmunta Mikołajskiego za to, iż ten mu publicznie zarzucił, że ma patent na łapówki. Rozprawa już była kilka razy zarządzona, jednakże Kosobucki ciągle ucieka. Ostatnim razem wyznaczono termin na 9 b. m. Kosobucki wnosi pismo do sądu i prosi o odroczenie rozprawy, gdyż jak podaje jest chory i musi wyjechać do kąpiel. Sąd nie powinien dać wiary Kosobuckiemu, podobnie jak nie dał mu wiary pod przysięgą, gdyż chodzi on zupełnie zdrów po mieście i kpi sobie, że sąd tak wziął na kawał.

Ale co tchórz — to tchórz.

Ale jeszcze jedna sprawka Kosobuckiego. Magistrat rozpisał dostawy na sprzęgacze do wozów na śmieci. Między innymi wnieśli ofertę na dostawę Kosobuccy. Przy otwarciu ofert okazało się, że oferta ich jest o wiele wyższą od innych. Ponieważ Piotr Kosobucki jest — niestety — radcą miejskim i zasiada w odnośnej sekcyi, będzie na pewno wydreptywał pokoje tych, od których rozdawnictwo zależy. Zachodzi obawa, aby z pominięciem innych, znanych w mieście z rzetelności majstrów, których nawet oferty są niższe, Magistrat tej spółce nie dał robót. Apelujemy zatem do Prezydyum magistratu, by nie kierował się »wpływami« p. Piotra i uwzględnił ofertę któregoś z majstrów kowalskich, gdyż roboty te wchodzą jedynie w zakres kowalstwa. Pominięcie ich byłoby połączone dla nich ze krzywdą.

W teatrze rozmaitości „Apollo“ od niedzieli (15 b. m.) zupełnie nowy, oryginalny i zajmujący wielce program.

Teatr Nowości. Od poniedziałku rozpoczyna się zupełnie nowy program. Atrakcyą tegoż będzie oryginalna wieś dzikich murzynów z górnych brzegów Gwinei w zachodniej Afryce. Trupa ta wykona obrzędy religijne, tańce narodowe, oraz ciekawe sceny z życia murzynów afrykańskich-ludożerców.

Nowa prześliczna operetka p. t. »Ojciec ojca«, okraszona oryginalnemi tańcami oraz momus krakowski, na którego czoło wysunie się znakomity kabarecista, ulubieniec Lwowa p. Kiwdul Talajner, będą

atrakcyami programu, które niewątpliwie wypełniać będą codziennie salę teatru po brzegi.

Nowy dom spedycyjny i komisowy pod firmą L. Zawadzki & J. Bulicz otwarty został onegdaj przy ul. Brackiej l. 5 pod kierownictwem dyrektora tejże firmy p. Stanisława Osadzińskiego. Zakład ten załatwia wszelkiego rodzaju spedycye komisowe przewóz mebli tak w mieście Krakowie jak i na prowincyi swymi patentowanymi wozami meblowymi, podejmuje się oclenia wszelkich przesyłek kolejowych, opakowań lub przechowu mebli w swych magazynach na różny przeciąg czasu. Zaznaczyć należy, że współfirmant krakowski p. L. Zawadzki posiada od kilkunastu lat taki sam dom spedycyjny we Lwowie przy ul. Sobieskiego L. 2, gdzie wśród szerokiej klienteli miejscowej potrafił wyrobić sobie poparcie, zaufanie i zasłużone uznanie.

NADESŁANE.

Ze spraw zawodowych.

Nauka w szkołach przemysłowych, zawodowych, i handlowych uzupełniających.

Magistrat krakowski ogłasza następujące rozporządzenie:

Nauka w szkołach przemysłowych, zawodowych i handlowych uzupełniających rozpocznie się w niedzielę dnia 15 września b. r.

Porządek, w jakim mają uczęszczać do tych szkół uczniowie poszczególnych zawodów, jest następujący:

A. Do szkół przemysłowych uzupełniających powszechnych:

a) przy ul. Lubomirskiego: uczniowie zawodu szewskiego i zawodu szatnio-tkackiego z wyłączeniem krawców — od wszystkich pp. majstrów zamieszkałych w śródmieściu i w dzielnicach do Krakowa przyłączonych.

b) przy placu Biskupim: uczniowie zawodów budowlanych i mechaniczno-technicznych z wyjątkiem stolarzy, ślusarzy budowlanych i kowali, oraz murarzy i cieśli — od wszystkich pp. majstrów zamieszkałych w śródmieściu i dzielnicach do Krakowa przyłączonych.

c) przy ul. Dietlowskiej: uczniowie zawodów budowlanych i mechaniczno technicznych z wyjątkiem stolarzy, ślusarzy budowlanych i kowali, oraz murarzy i cieśli — od pp. majstrów zamieszkałych w dz. VIII. (Kaźmierz).

d) przy ul. Wązkiej: uczniowie zawodów spożywczych, szatnio-tkackiego i przemysł.-artystycznego — od wszystkich pp. majstrów zamieszkałych w dz. VIII. (Kaźmierz).

e) przy ul. Krupniczej L. 15: uczenice wszystkich zawodów z wyjątkiem krawczyń i modniarek — od pracodawców i pracodawczyń zamieszkałych w śródmieściu i w dzielnicach do Krakowa przyłączonych.

f) przy ul. Dietlowskiej, wejście od ul św. Sebastyana (budynek szkoły Ces. Elżbiety): uczenice wszystkich zawodów przemysłowych z wyjątkiem krawczyń i modniarek — od pracodawców i pracodawczyń zamieszkałych w dz. VIII. (Kaźmierz).

B. Do szkół zawodowych uzupełniających:

a) na Smoleńsku: uczniowie zawodu krawieckiego.

b) przy ul. Szlak: uczniowie zawodu stolarskiego, ślusarzy budowlanych i kowali.

c) przy ul. Kolejowej L. 11: uczenice zawodu krawieckiego.

C. Do szkół handlowych uzupełniających:

a) męskiej przy ul. Loretańskiej L. 16: uczniowie (praktykanci) handlowi — od wszystkich pp. kupców zamieszkałych w śródmieściu i w dzielnicach do Krakowa przyłączonych.

b) żeńskiej przy pl. Matejki L. 11: uczenice (praktykantki) handlowe — od wszystkich pp. kupców zamieszkałych w śródmieściu i w dzielnicach do Krakowa przyłączonych.

c) męskiej przy pl. Wolnica L. 1; uczniowie (praktykanci) handlowi — od pp. kupców zamieszkałych w dz. VIII. (Kaźmierz).

Uczniowie następujących zawodów: ślusarzy maszynowych, tokarzy metali, odlewaczy metali, monterów, mechaników i elektro-mechaników, należy zapisywać do szkoły zawodowej uzupełniającej dla zawodów mechaniczno-technicznych przy c. k. państwowej szkole przemysłowej w dniach 16, 17 i 18 września b. r. od godziny 6 do 8 wieczorem w kancelaryi c. k. wyższej Szkoły przemysłowej przy ulicy Gołębiej L. 20.

Przy tejże c. k. szkole przemysłowej istnieje także szkoła zawodowa uzup. dla przemysłu budowlanego, do której należy zapisywać uczniów zawodu murarskiego i ciesielskiego.

Termin wpisów do tej ostatniej szkoły ogłosi później Dyrekcya tej szkoły.

Wreszcie uczniowie i uczenice zawodów: cukierniczego, gospodnio-szynkarskiego, masarskiego i rzeźnickiego, piekarskiego, drukarskiego, introligatorskiego, modniarskiego, malarskiego (malarzy pokojowych), lakierniczego i pokostniczego mają się wpisać do swoich szkół zawodowych, utrzymywanych przez Stowarzyszenia w dniach przez kierownika tych szkół wyznaczonych.

Przy wpisie winien się każdy uczeń wykazać książeczką robotniczą, względnie odpowiedniem świadectwem.

W końcu przypomina Magistrat rozporządzenie z dnia 1 maja 1908, według którego uczeń, który nie ukończył z dobrym skutkiem szkoły przemysłowej uzup. i nie uzyskał świadectwa uwalniającego go od dalszego do niej uczęszczania, nie będzie przypuszczony do egzaminu na czeladnika, co pociągnie za sobą, iż nigdy na czeladnika wyzwolony nie zostanie.

Redaktor odpowiedzialny: — Stanisław Zakulski. — Wydawca: Szczepan Rakisz. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35. (Rządca J. R. Dobrzański).